

STRONY

Magazyn Polonijny



Fot. Elżbieta Ledwosińska

Styczeń - pierwszy miesiąc w roku wg używanego w Polsce kalendarza gregoriańskiego, ma 31 dni. Jego nazwa, podobnie jak i pozostałych jedenastu miesięcy, pochodzi od charakterystycznych cech, związanych z towarzyszącymi temu miesiącowi zjawiskami przyrodniczymi lub z rytmem wykonywanych w tym czasie prac na roli. Nazwa miesiąca pochodzi od słowa 'tyki', które w tym czasie sporządzali gospodarze. W języku staropolskim styczeń nazywano również tycznem, godnikiem i ledzieniem.

HANNA JAZŁOWIECKA

LIST Z KOŃCA ŚWIATA

Mój adres?
Kochani moi – nie
adresujcie inaczej
jak „Koniec Świata,
tuż nad Krawędzią
Rozpaczy”!

Jak żyję?
Niby ślimak, wyrwawszy
się z ukrycia
pełną nękającym śladem
na marginesie życia.

Czy wrócę?
O Kochani! Wracać mi
już nie pora.
I tak jestem wciąż z
Wami
W Wieczystym Wczoraj.

*

W BIEŻĄCYM NUMERZE:
INFORMACJE
MEMOIRS/WSPOMNIENIA
NIEZADOWOLENI W VICTORII
FOTOGRAFIE
KOMIKS
KRZYZOWKA

DOM POLSKI

Stowarzyszenie polaków w Victorii "Biały Orzeł"
Victoria BC, 90 Dock St.
Prezes Stowarzyszenia:
Stanisław Planeta tel.384 0055

Biblioteka w Domu Polskim

Wtorki 11:30 -3:00
Soboty 10 -1: 00

Koło Seniorów zbiera się w Domu Polskim w każdy wtorek w godz.10;30 -15. Prezes Anett Świtalski tel. 477 62 89.

Polska audycja radiowa "Radio na 102" nadawana jest w każdą niedzielę o godz.10:00 ze stacji CFUV na fali 101.9 FM.
Program prowadzi Grażyna Sommerfeld.

Zajęcia w szkółce polskiej odbywają się w każdą sobotę w godz.10:30 -12:15

Drużyna Piłki Nożnej "Zgoda"

Kap. Kamil Godek tel.382 22 08

Mecze:

20.10.08
Zgoda v. Sturgeon
2:15 @ Vic West Park

27.01.08
Lakers v. Zgoda
2:15 @ Prospekt Lake

03.02.08
Zgoda v. Gorge F.C.
2:15 @ Hampton Park

Parafia Sacred Heart

40 40 Nelthorpe St. V8X 2A1
tel.479 16 11

Msze poranne odbywają się w sali Jana Pawła II we wtorki, środy i czwartki o godz. 9:00.

Msze w języku polskim odbywają się w niedzielę o godz. 12:15.

Polski duszpasterz: ks Sławomir Sciechowski,
tel. 479 34 82.

Polskie sklepy:

Cook n'Pan Deli, 4 -1725 Cook St. tel. 385 55 09

Touch of Europe Deli
105-2504 Government St. tel. 386 42 04

ALICJA BACHLEDA-CURUS w VICTORII!!!

Donosimy z satysfakcją i radością, że dnia **2-go marca** tego roku o godzinie 18:30 odbędzie się spotkanie ze słynną już dzisiaj, choć tylko 23-letnią, **hollywoodzka** aktorka ALICJA **BACHLEDA-CURUS**. Ta niezwykle utalentowana aktorka znana jest już dzisiaj na świecie, a nam przede wszystkim jako Zosia z "Pana Tadeusza".

Pani Alicja przyjedzie do Victorii w towarzystwie nam OSOBISCIE znanego aktora **Jerzego Kopczewskiego "Bułeczki"**. I to oni w dwójkę zaprezentują nam ok. 2 godzinny występ, będący selekcją wybranych tekstów z ról granych przez nich ostatnio.

Gdzie	-	1598 Rockland Avenue (dom Kostka Malczyka)
Bilety	-	\$15
Dzwonić	-	598 93 06 (Kostek) 502 95 029 (Grażyna)

Ponieważ ilość miejsc będzie ograniczona, prosimy o wczesne rezerwowanie biletów.

W niedzielę, 27 stycznia o godz.1:30, w Domu Polskim odbędzie się Oplątek Koła Kombatantów.

Tanhouse na Mt.Washington. 3 sypialnie, 8 łózek blisko do sklepu i parkingu.

Pon. - Czw. \$ 120, weekend \$ 200, święta 250.
Anna Gajdus, tel. 658 22 51

Magazyn Strony redaguje Ewa Caputa Korzeniowska.
Korekta : Grażyna Draheim.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za poglądy autorów i zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów.

Kontakt: ecaputa@canada.com
tel. (250) 220 18 88

JAK NAPISAĆ COŚ MĄDREGO

Od czasu, kiedy pojawił się pierwszy numer pisemka „Strony”, nękała mnie myśl, że trzeba wreszcie napisać coś mądrego. Miast poważnego tekstu zacząłem układać rymowanki:

*Poszedł po rozum do głowy,
bo ze zdrowym rozsądkiem się klócił,
ale jeszcze nie wrócił.*

Żeby powrócić, wypadało wziąć ściągę z Sokratesa, wybitnego filozofa kultury antycznej. Ten jednak nic nie pozostawił w formie pisanej, a jak nie ma na papierze, nie ma jak ściągnąć. Zacząłem więc obrabiać Platona. Był uczniem Sokratesa, wszystko spisywał i tak naładował się cytataми tego mędrca, że wystarczyło mu to do zapoczątkowania własnej szkoły filozoficznej. W pierwszym okresie tej szkoły, owszem, było ciekawie. Głównie obgadywano tam elementy pitagorejskie, metafizyczne i zagadnienia etyczne. W elementach pitagorejskich, jak na mój gust, trochę za dużo było matematyki, bo zawsze miałem lepsze stopnie z gimnastyki. Za to okres średni szkoły filozoficznej, od III wieku przed Chrystusem, bardziej mi się spodobał, jako że pozostawał pod wpływem sceptycyzmu. Tak się złożyło, że też byłem pod takim wpływem, z małym uzupełnieniem szkoły własnego chowu, która do stwierdzeń sceptycznej filozofii Pyrrona z Elidy, dodawała formułę *a g... prawda*. Z grubsza mówiąc, o każdej rzeczy można głosić dwie wzajemnie wykluczające się opinie – twierdzenie i zaprzeczenie, co sprawia, że wiarygodna wiedza o rzeczach jest niemożliwa. Formuła mojej szkoły miała zastosowanie praktyczne. Dzięki niej wchodziłem w kolidzję z katechetą na lekcjach religii i wylatywałem z hukiem za drzwi, a o to przecież chodziło. Mogłem wtedy powątpiewać we wszystko, na co miałem ochotę.

Filozof, profesor Tadeusz Gadacz powiedział kiedyś:

Rozsądek wymaga umiejętności myślenia. A ona nie bierze się znikąd. Trzeba ją ćwiczyć od małego. Jak grę na skrzypcach albo na fortepianie.

W czasach mojej młodości nie było w szkole ćwiczeń myślenia. Ćwiczyłem jako tako jazdę na rowerze, ale z gitarą zupełnie mi nie wychodziło ani z grą na fortepianie, chociaż w domu były dwie klawiatury – pianino i fortepian koncertowy. No i wszystko jest teraz jasne. Miałem trudne dzieciństwo, a to nie pomaga teraz w pisaniu.

Szczyśliwym zbiegiem okoliczności z tygodnikiem *Polityka* przyszedł dodatek *Niezbędnik Inteligenta*. Przeczytanie paru artykułów upewniło mnie, że wszystkie mądrości już napisano. Nie ma co Ameryki na nowo odkrywać ani otwartych drzwi wyważać. Co za ulga! Teraz już bez zgniłych inteligentkich wahań mogę coś napisać do nowego pisemka polonijnego. Nie trzeba być filozofem. Proste jak *highway* na preriach kanadyjskich. Każdy to potrafi. Tematów interesujących Polonię w Victorii dostarcza każdy dzień. Czytelniku do dzieła !! (kam)

Zupa z kamienia

Myślę o zupie z kamienia. To jest fascynująca historia, której bohaterem jest podobno Św. Franciszkowi z Asyżu. Kiedyś pod długim pieszym marszu dotarł on do jakiejś wioski. Był wycieńczony i głodny. Zapukał do pierwszych drzwi i poprosił o coś do jedzenia. Zatrzaśnięto mu je przed nosem. Pukał tak do kilku domów, ale bezskutecznie.

W końcu siadł na końcu wsi rozpalili ogień i postawił na nim garnek z kamieniem w środku. Zaciekawilo to przechodząca kobietę.

-Gotujesz zupę z kamienia?

-Tak odpowiedział Św. Franciszek, ale nie mam wody. -- Kobieta pobiegła do domu i wróciła z wiadrem pełnym wody.

Przechodził mężczyzna – zaferował cebulę, ktoś inny, marchew.

No i tak po kolei każdy mieszkaniec wioski - coś mu przyniósł, aż ugotowała się z tego wspaniała zupa, która posilili się wszyscy ludzie ze wsi

Historia Stowarzyszenia Białego Orła i Polskiego Domu jest jakby naszą własną wersją opowieść o zupie z kamienia. Godne podziwu było samozaparcie całej polonijnej wspólnoty pracującej społecznie dla wspólnego dobra. Budowniczoie Polskiego Domu dzięki wspólnej pracy stali się silną społecznością, która korzystała a z dobrodziejstw posiadania swojego własnego siedziby.

Nasi poprzednicy „ugotowali zupę”, którą posilamy się do dzisiaj. Pamiętajmy o tym, przy zbliżających się wyborach nowego zarządu Stowarzyszenia Biały Orzeł. Nowy zarząd, tak jak odchodzący, powinien się składać z ludzi, którzy deklarują chęć rzetelnej pracy dla polonijnej społeczności próbując ją przy tym jednoczyć, a nie dzielić. przestaniemy się liczyć jako społeczność, która powstaje przy wspólnym gotowaniu zupy.

FRAGMENT FROM THE BOOK BY KRYSZYNY PIECHNIK „DON'T FORGET TO LAUGH AND SING”

On August 12, 1949 I walked off the ship onto Pier 21 with my sister and stopped onto Canadian soil in Halifax, Nova Scotia. I saw my document being stamped, Landed Immigrant and I heard a smiling official say, “Welcome to Canada!”

Suddenly, such apprehension and joy overwhelmed me! I have a country! I can make a home here. I am young and with god's help and my survival's will I can make it happen! Zosia and I looked at each other and I could read in her blue eyes and smiling face the same elation and determination.

Train from Halifax The Immigration Hostel near Montreal transported us for a few days. From there immigrants were sent to various cities to work. Most of my friends were assigned to Ontario and Quebec homes. Now our turn came to go to the office and find out where we were being sent. They showed us a tiny spot on the map: Victoria, British Columbia.

“It's on the other end of Canada! The Pacific Ocean! It's too close to Russia; please don't send us there!” I begged.

The immigration officer and his clerk started to laugh.

“You don't know what we went through to get out of there and now you want to send us so close to the Rusks?” I asked incredulously.

“Oh no! Girls, please don't be afraid. The Russians won't get to Canada. They won't harm you here. We'll make sure of that!” and they laughed some more.

We were not reassured by their words, but we had no choice. They also assigned Mrs. Bronice S., a lady from our town in Lebanon, to work in Victoria. She took us under her wing as we travelled by train across Canada to Vancouver, British Columbia. Ms. Bescoby, from the Ministry of employment, also travelled with us all the way to the West Coast and then by ferry to Victoria's Inner Harbour.

Our employers waited for us in the building that now houses the royal London Wax Museum in the Inner Harbour. Sophie was to work for a family in Oak Bay, Mrs. Bronice S. was taken to a family in Cadboro Bay and I was sent to work for a family near Thetis Lake. All three of us hugged and cried before we parted. Our employers exchanged phone numbers and promised to help us keep in touch with one another.

FRAGMENT Z KSIĄŻKI KRYSZYNY PIECHNIK „DON'T FORGET TO LAUGH AND SING

12 sierpnia 1949 roku moja siostra Zosia i ja zeszyliśmy z pokładu statku na Pier 21 i po raz pierwszy postawiliśmy stopę na kanadyjskiej ziemi w Halifaxie, stolicy Nowej Szkocji. Zobaczyłam uśmiechy na ustach urzędników przybijających pieczęcie na moich dokumentach emigracyjnych. Jeden z nich powiedział: „witamy w Kanadzie.”

Nagle poczułam wzruszenie i radość. Mam wreszcie swój kraj! To będzie mój dom. Z bożą pomocą i moja determinacją zrobię wszystko by tak właśnie było. Zosia i ja popatrzyłyśmy na siebie. Z jej niebieskich oczu i uśmiechniętej twarzy wyczytałam radość i determinację.

Z Halifax przewieziono nas do hotelu dla emigrantów nie daleko Montrealu, gdzie spędziłyśmy parę dni. Z stamtąd emigranci rozsyłani byli w różne miejsca do pracy. Większość moich znajomych zostało odesłanych do pracy w Ontario i Quebec. W końcu, gdy przyszła nasza kolej, urzędnik pokazał nam na mapie mały punkt: Victoria, Brytyjska Kolumbia.

„To po drugiej stronie Kanady! Nad Pacyfikiem! To zbyt blisko Rosji. Proszę nie posyłajcie nas aż tam!”, Błagałam.

Urzędnik emigracyjny i jego pomocnik zaczęli się śmiać.

„ Nie wiecie chyba, co myśmy przeżyli, aby się z tamtą wydostać, skoro chcecie nas posłać znowu w pobliże Ruskich?” Zapytałam z niedowierzaniem.

„ Proszę, dziewczyny, nie bójcie się. Rosjanie nie wejdą do Kanady. Nie zrobią wam tu krzywdy. Postaramy się o to!”, I obaj dalej się śmiali.

Ich słowa nas nie przekonały, ale nie miałyśmy wyjścia. Także pani Bronice S., kobieta, która przebywała w tym samym, co my mieście w Libanie, wysłana została do Victorii. Opiekowała się nami podczas podróży pociągiem przez całą Kanadę, do Vancouver w Brytyjskiej Kolumbii. Towarzyszyła nam również w tej podróży aż do zatoki w centrum Victorii, panna Bescoby, urzędniczka z Ministerstwa Pracy.

Nasi pracodawcy czekali na nas na dworcu morskim, który mieścił się w gmachu dzisiejszego Królewskiego Muzeum Figur Woskowych. Zofia została wzięta do pracy przez rodzinę w Oak Bay.. Pani Bronice trafiła do domu w Cadboro Bay, a ja trafiłam do rodziny mieszkającej w pobliżu Thetis Lake. Przed rozstaniem były uściski

i płacz. Nasi pracodawcy wymienili numery telefonów i obiecali pomoc nam w utrzymywaniu kontaktów.

JAK POWSTAŁ POLSKI DOM

Polscy emigranci, którzy do Victorii po II wojnie światowej, zastali tu kilka rodzin polskich, które starały się im w różny sposób dopomóc. W 1950 roku przyjechał do Victorii ks., J. Planeta, który zaczął organizować Polaków z tamtejszej parafii. To właśnie dzięki niemu odbyły się w sali parafialnej przy katedrze pierwsze spotkania. Na jednym z takich spotkań postanowiono założyć stowarzyszenie, którego celem miała być samopomoc i utrzymanie więzi pomiędzy Polakami w Victorii i na całej wyspie Vancouver. Stowarzyszenie przybrało nazwę „Orzeł Biały” i pierwszym prezesem wybrany został Aleksander Bednarski. (...)

Od początku istnienia Stowarzyszenia myślano o własnej siedzibie. Jako o nieodzownym warunku funkcjonowania organizacji. Po zebraniu funduszków, we wrześniu 1953 roku przystąpiono do budowy „Domu”, a że zapał do pracy był wielki, po ośmiu miesiącach dom został wybudowany, i chociaż niezupełnie wykończony, dobrze służył Stowarzyszeniu. (...) „Dom” został poświęcony przez biskupa J. Hilla. Bardzo wiele prac związanych z budową wykonanych było przez członków Stowarzyszenia. Korzystano też z pomocy miejscowych firm i kanadyjskich przyjaciół.

Fragment z Książki Polacy w „Brytyjskiej Kolumbii”. Wyd. Warta 1988.



Otwarcie Domu Polskiego w Victorii. Maj 1954.

IRENA BALANDA

SPOSÓB NA PUSTKĘ

Nadszedł nowy rok. Kolejny nowy rok. Po sylwestrowych uniesieniach i przeżyciach powrót do codzienności.

Styczeń jest zawsze dla mnie miesiącem melancholijnym. I nie ma on nic wspólnego z noworocznymi postanowieniami czy staro rocznymi przeżyciami. Ja po prostu nie lubię zdejmowania i pakowania świątecznych dekoracji. Święta Bożego Narodzenia to święta rodzinne, pełne ciepła i miłości, a dla nas Polaków także powrotu do starych tradycji, do polskości. Nawet najbardziej zatwardziali „skanadyzowani” rodacy zasiadają z opłatkiem do wieczerzy wigilijnej, nie mówiąc już o koktajlowych wieczornych spotkaniach przy jarzynowych sałatkach i bigosie.

I nagle powrót do rzeczywistości - pochowane kolorowe bombki i światełka i dom wygląda opustoszony, szary, a jeszcze ta pogoda: dni dalej krótkie i często leje. Czuje się wtedy jakby mnie z czegoś ograbiono, taka szara pustka wokół.

Zabieram się wtedy do działania. Nie lubię i pustki i szarości. Myślę o wiosnie, o rozwijających się świeżych pąkach. We wszystkich możliwych miejscach w domu stawiam wazon wiosennych kwiatów. Na schodach aranżacje świeżej wiosennej zieleni. Nie, nie są to żywe kwiaty czy zieleń, bo technologia dzisiaj czasami przekracza rzeczywistość... no i można je jeszcze przechować na przyszłość. Widząc wokół kolor i świeżość znowu chce mi się żyć...

Tak więc znalazłam swój sposób na styczniową emocjonalną pustkę.

UWAGA!
WYBORY NOWEGO ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „BIAŁY ORZEŁ” ODBĘDĄ SIĘ W DOMU POLSKIM
9 MARCA 2008 ROKU O GODZ.15.
WYBÓR NOWEGO ZARZĄDU TO SPRAWA NAS WSZYSTKICH.

Anna Binakai

POWSTANIE STYCZNIOWE

Sięgając do wielkich wydarzeń historycznych, na styczniową refleksję wysuwa się Powstanie Styczniowe z 1863 roku. Warto odświeżyć jego losy w naszej pamięci.

Powstanie Styczniowe w 1863 roku było jednym z najbardziej tragicznych wydarzeń w dziejach naszego narodu, było najdłuższym powstaniem ze wszystkich zrywów narodowych w historii Polski, trwało bowiem piętnaście miesięcy.

Powstanie to było odpowiedzią na przemoc zaborcy rosyjskiego, potwierdzeniem, że Polska może odrodzić się niepodległa i suwerenna, że Polacy nigdy nie zgodzą się na niewolę i że zawsze gotowi są powstać w obronie swoich praw. Wystarczy spojrzeć na głębokie pragnienia podsycone styczniową iskierką.

W Powstaniu Styczniowym szczególną rolę odegrały dwa ugrupowania polityczno-przywódcze – Białych i Czerwonych.

Obóz Czerwonych miał charakter radykalny i demokratyczny, opowiadał się za potrzebą wzniesienia powstania oraz za potrzebą reform społecznych. Czerwoni powołali do życia władzę podziemnego państwa polskiego. Biali zaś propagowali idee pracy u podstaw, nie popierali powstania. Próbowali szukać pomocy u państw zachodniej Europy.

W latach 1860-62 pod naciskiem społecznym rząd carski w niewielkim stopniu poluzował cenzurę, wprowadzając ostrożne reformy w oświacie (powstała wówczas w Warszawie Szkoła Główna i Akademia Medyczno-Chirurgiczna) i można by powiedzieć, że pojawiła się szansa na odzyskanie autonomii. Pod wpływem patriotycznego napięcia, a także działalności tajnych organizacji niepodległościowych, przez Królestwo przeszła fala manifestacji religijnych i narodowych, co wywołało bezpośrednią reakcję zniechęconego przez społeczeństwo zwierzchnika carskiego margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Wielopolski wiedział, że wrzenie w kraju gwałtownie się wzmaga. Żądania Polaków z każdym dniem wzrastały. W tej sytuacji aby rozbić organizację rewolucyjnie nastawionych „Czerwonych”, zarządził przymusowy pobór młodzieży polskiej do wojska carskiego (branka). Utworzono listę 12 tysięcy osób. Margrabia Wielopolski chciał uniknąć powstania, a przyśpieszył je swoją decyzją. Odpowiedzią na „brankę” było powstanie zwane Styczniowym, które wybuchło 22-23 stycznia

1863 roku.

Centralny Komitet Narodowy wydał odezwę do Narodu wzywającą wszystkich synów Polski bez różnicy wiary, pochodzenia i stanu, jako wolnych i równych obywateli, do orężnej walki z wrogiem.

Powstańcy dysponowali 6 tysiącami ludzi i z tą siłą uderzyli na 33 garnizony rosyjskie. Rosjanie mieli ogromną przewagę. Przejęto taktykę walki na tyłach wroga. Odbyło się 1200 starć z Rosjanami. Polacy byli w większości gromieni przez armię rosyjską. Rosjanie przeciwstawili 340 tysięcy doskonale wyposażonych w broń żołnierzy. Dysproporcje uzbrojenia były również znaczne na niekorzyść powstańców.

Ani naczelny wódz Ludwik Mierosławski, ani jego następca generał Marian Langiewicz nie potrafili poprowadzić powstańców ku zwycięstwu. Jesienią 1863 roku władzę dyktatorską objął Romuald Traugutt mianowany przez Rząd Narodowy. Pod jego dowództwem powstańcy przeszli doskonałe przeszkolenie wojskowe i nauczyli się nadzwyczajnej karności. Z małych oddziałów partyzanckich Traugutt stworzył jedną armię, którą nazwał wojskiem polskim.

Traugutt miał obiecaną pomoc z Francji, jeśli podtrzyma powstanie do wiosny 1864, tymczasem w kwietniu zostaje aresztowany i w sierpniu publicznie powieszony wraz z innymi czterema współnikami (Rafał Krajewski, Józef Toczyński, Roman Żuliński i Jan Jeziorański) na stokach warszawskiej Cytadeli. Po śmierci Traugutta powstanie upadło. Najdłużej, bo do roku 1865 trzymał się oddział powstańczy na Podlasiu dowodzony przez wielkiego patriotę księdza Brzóske. Jak tylu innych bohaterów zginął na szubienicy. Rząd rosyjski triumfował. Murawiew, człowiek bez czci i wiary, palił wsie, wieszał ludzi, mordował i tysiące wysyłał na Sybir. Berg wspólnie z Murawiewem strącił na szubienicy i rozstrzelał 2500 ludzi, a 150000 wysłał na Sybir.

Po upadku powstania rozpoczęły się w Królestwie surowe rządy i sądy nad pokonanym narodem. Nazwę Królestwa zmieniono na „Kraj Nadwiślański”. Niektórym miastom narzucano rosyjskie nazwy, prowadzono represje wobec ludności, rusyfikowano naród.

Powstanie Styczniowe było pewnego rodzaju fenomenem. Po pierwsze trwało niezwykle długo. Po drugie zasilali go przedstawiciele wielu europejskich krajów, z Rosji (Trusow), z Ukrainy (Potebnia), z Włoch (Nullo).

Bierni wobec niedoli Polaków nie pozostawali także Francuzi, Niemcy, Słowacy, Węgrzy i Czesi.

Szacuje się, że w powstaniu śmierć poniosło 30 tysięcy osób, a 40 tysięcy zostało zesłane na Sybir. Polacy bardzo przeżyli klęskę powstania. W społeczeństwie panowała apatia i przygnębienie.

W ciągu jednego stulecia Polacy aż dwukrotnie zdecydowali się na zrywy narodowe. Przegrali, ale tylko teoretycznie. Praktycznie wciąż pozostawali gotowi do stawiania czoła nieprzyjacielowi. Będąc represjonowani, nękan i szykanowani, trwali w miłości do wszystkiego, co polskie i narodowe. Wciąż byli patriotami, wierzyli, że jeszcze przywrócona zostanie Polsce wolność, że powstanie niepodległe i suwerenne państwo polskie z silną armią i niezależnym potencjałem gospodarczym. Być może marzenia Polaków żyjących w dziewiętnastym wieku wcześniej by się urzeczywistniły, gdyby pomogły im elity polityczne państw zachodnich czy też gdyby chłopci otrzymali większe przywileje od tych nadanych im przez rząd rosyjski. Być może wówczas chętniej zasililiby polskie oddziały powstańcze.

Zrywy powstańcze ujawniły siłę więzi łączących terytoria dawnej Rzeczypospolitej. Nikt w Europie nie mógł wątpić w istnienie narodu upominającego się tak zdecydowanie o swoje prawa. Niezlomna postawa narodu wpłynęła pozytywnie na kształtowanie patriotycznych postaw kolejnych pokoleń – postaw, które zachowały się przez długie jeszcze lata niewoli, aby znów w 1918 roku mężnie stawić czoła wrogowi i przynieść Polsce upragnioną wolność. Nie ulega również wątpliwości fakt, że to dzięki woli walki, odwadze i oddaniu polskiego narodu w dobie zaborów przetrwał duch narodowy, a tym samym patriotyzm i duma z tego, kim dziś jesteśmy w czasie okupacji niemieckiej 1939-45 czy też w czasie narzuconego Polsce komunizmu aż do lat triumfu „Solidarności”.

Powstanie Styczniowe pozostanie w naszej pamięci jako karta historii zapisana wyjątkowym męstwem, jako zapowiedź późniejszego zwycięstwa. Naszym obowiązkiem jest pamiętać i czcić tych, którzy oddali życie za wolność Polski. Naszym obowiązkiem jest przekazywać treści wydarzeń kolejnym pokoleniom, aby nauczyć je cenić i chronić swoją tożsamość oraz cieszyć się wolną Polską.

*

Nie ulega również wątpliwości fakt, że to dzięki woli walki, odwadze i oddaniu polskiego narodu w dobie zaborów przetrwał duch narodowy, a tym samym patriotyzm i duma z tego, kim dziś jesteśmy w czasie okupacji niemieckiej 1939-45 czy też w czasie narzuconego Polsce komunizmu aż do lat triumfu „Solidarności”.

Powstanie Styczniowe pozostanie w naszej pamięci jako karta historii zapisana wyjątkowym męstwem, jako zapowiedź późniejszego zwycięstwa. Naszym obowiązkiem jest pamiętać i czcić tych, którzy oddali życie za wolność Polski. Naszym obowiązkiem jest przekazywać treści wydarzeń kolejnym pokoleniom, aby nauczyć je cenić i chronić swoją tożsamość oraz cieszyć się wolną Polską.

*

Pani Anna Binakai przez wiele lat była nauczycielką w Polskiej Szkole. Jest aktywną działaczką kulturalną pracującą z oddaniem na rzecz polskości.



PATRIOTYCZNA POCZTOWKA Z KATECHIZMEM MŁODEGO POLAKA

FOTOGRAFIE ADAMA ZIELINSKIEGO



Polski Las



Muzyka



Dziewczyna z Wyspy



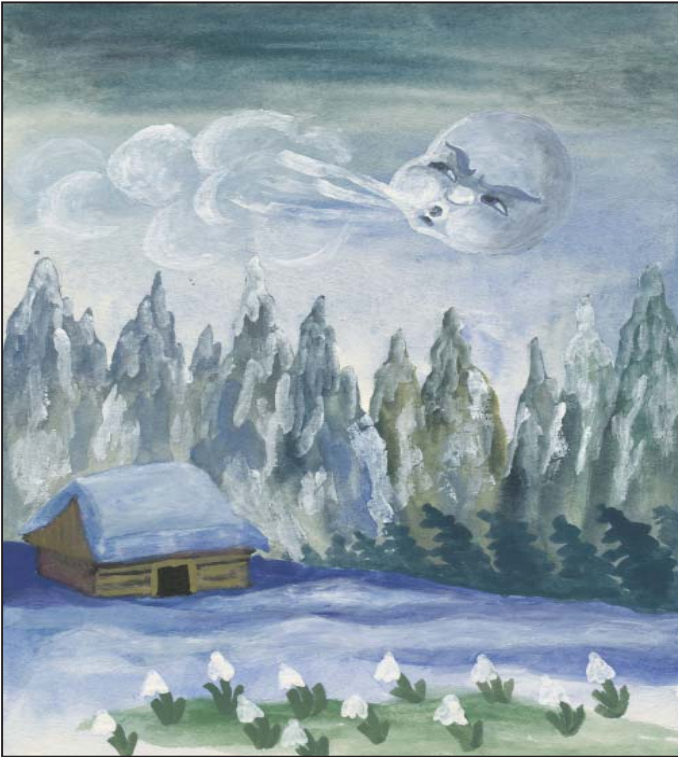
Ponęte Kształty



Fala



Ptaszek Kregolaszek



Rys. HalinaKostyra -Kopkowicz

LALA KOEHN

O ZAMARZNIĘTYCH ŚNIEŻYCZKACH

Hen gdzieś tam daleko jest dolina zakopana głęboko w górach. I jak każdej wiosny, halniak, który przesypiał każdą zimę w jaskini, obudził się, ziewnął od perci do perci, aż echo otrzęsło lawiny i puścił się po nagich skałach na regle, wrywając w beztroskiej rozpuście olbrzymie jodły i świerki, rozrzucając je po stokach i pastwiskach jak zapalki z pudełka. Zerwał kilka dachów z juhasowych szałasów, rzucił kilka w przepaść, z niektórymi zawrócił hen na same szczyty i zwałił je gdzieś, gdzie tylko orzeł i jastrząb mieszkają. Zadyszany poleciał w dolinę odpocząć. Nadymał policzki, dmuchając i dmuchając. Pod jego ciepłym oddechem śnieg zaczął topnieć w oczach, śnieżyczki i krokusy wystawiły ciekawie główki spod śniegowej kołderki. Zapachniało jodłami, mchem i kwiatami. Powietrze napełniło się świergotem ptaszków, dźwiękiem dzwonów kościelnych wzywających ludzi na Msze Święte. Wesołe piosenki juhasów, przygotowujących beczące owce do wypędu na hale, rozniosły się po polach. W taki wiosenny dzień, w taki właśnie wiosenny dzień,

szedł sobie jeden ceper przez pola, z ciupagą i plecakiem na grzbiecie, w stronę najbliższej chałupy, aby wypytać gazdów o najlepszą i najkrótszą drogę do jaskini, w której halniak zimował. Brnąc po płatach topniejącego śniegu, zobaczył zieleniące się łąki upstrzone śnieżyczkami. Żal mu się zrobiło biednych kwiatków, zbieleńszych i drżących z zimna i zaczął je zbierać pakując do plecaka. Postanowił zawrócić i zanieść je do swojego domu, aby się ogrzały. Po powrocie otworzył plecak na kuchennym stole, bo w kuchni było zawsze najcieplej, poszedł po duży dzban, by je wsadzić do wody. Gdy wrócił wszystkie kwiaty były martwe. „Zamarzły” od nadmiaru ciepła. *

Lala Heine - Koehn

GDZIE JEST TWÓJ OJCIEC?

Jak dziś widzę ojca z rozpostartymi ramionami,
przysłaniając się do stogu
świeżo skoszonej trawy, z oczami przymkniętymi w
uśmiechu
z promieniem słońca na czole, z ustami lekko
rozchylonymi. Może odurzony narkotyczną wonią
schnącego siana.
może myślnymi o moich dwóch braciach i o mnie, bo
czasem, bo czasem
nie pamiętał ile nas jest.

Mój starszy brat poważny, zamknięty w sobie,
może już wtedy przygotowywał się by podtrzymać
rodzinną tradycję i pójść w ślady ojca dziada i
pradziada
i zostać lekarzem; i ja mała dziewczynka z głową pełną
psot i figli i włosami białymi jak len o oczach błękitem
prześlaniającym drobną twarz.

I ten trzeci o oczach leszczyny,
Jak ten chłopiec u stop Wernyhory, jasnowidzącego
wieszczą, którego mistrz Matejko malował przed
wiekiem.

Ileż stogów stanęło u stop Tatr od tego czasu?
Ile jeszcze stanie?
I przy każdym stać będzie ojciec,
obejmujący ramionami zapach moich wspomnień.



SZCZYT SZCZĘŚCIA

W rozmowach towarzyskich nader często powtarza się stwierdzenie, że pieniądze nie przynoszą szczęścia. Przynoszą czy nie przynoszą? Można się o to spierać do woli i każdy znajdzie swą rację, w zależności od punktu widzenia, który – jak wiadomo – zależy od punktu siedzenia. Szef wielkiej korporacji z roczną milionową pensją będzie miał inne zdanie niż jego pracownik, zepchnięty na granicę ubóstwa najniższą stawką godzinową.

Tak więc, cina finansowej górze, kojarząc szczęście z towarem do nabycia, mogą być nieszczęśliwi. Zwłaszcza, gdy mają o jeden jacht i luksusową posiadłość na Karaibach mniej, niż któryś z najbogatszych na liście Forbsa. Tym na dole pozostaje natomiast świadomość, że pieniądze szczęścia nie dają. Gdy się ich nie ma... Z pieniędzmi, bowiem nie jest tak dobrze, jak źle bez nich.

Jednym z większych paradoksów naszych zmaterializowanych czasów jest przekonanie, że wszystko można określić wartością pieniądza. Zarówno podniosłość nastrojów świąt Bożego Narodzenia mierzonych gorączką zakupów, jak też poziom dóbr kulturalnych. Przykładem mogą być nowości filmowe (przeważnie niezastługujące na miano dóbr). Oceniane są na podstawie milionów dolarów uzyskanych w pierwszym tygodniu sprzedaży biletów.

W ogóle szczęście jest pojęciem względnym, trudnym do zdefiniowania. Zależy od indywidualnych odczuć w różnych sytuacjach życiowych. Mówimy o kimś, że miał szczęście, bo cudem uniknął wypadku samochodowego, albo że nie wypadł z dziesiątego piętra w czasie szampańskiego przyjęcia. O „szczęściu w nieszczęściu” wspominamy, kiedy osobnik jednak wypadł z wieżowca, połamał wszystkie kończyny, ale się nie zabił. Jak

bardzo jest pojęciem względnym, można pokazać na przykładzie wydarzeń na wschodnich terenach Polski zajętych w 1939 rok przez krasnoarmiejców. Zaczęły się masowe aresztowania, wywózki całych rodzin na Sybir i do Kazachstanu. Łomotanie do drzwi w środku nocy oznaczało, że przyszła kolej na nas. W drzwiach NKWD-zista z wymierzoną w nas bronią pytał: *Malinowski to wy? – Nie, piętro wyżej!!* W tym momencie odczuwaliśmy „szczyt szczęścia”.

Większość z nas nie miała jeszcze wypadku samochodowego, ani nie wypadła z wieżowca, powinniśmy więc czuć się szczęśliwi – a tak nie jest. Dlaczego? Piszemy o tym w dziale artykułów. Wracając natomiast do odpowiedzi na pytanie, czy pieniądze dają szczęście, wielu wolałoby sprawdzić teoretyczne rozważania w praktyce. Stąd też podczas uroczystości noworocznych 2008 roku często pojawiały się życzenia wygranej na loterii losowej. Piszący te spostrzeżenia zabezpieczył się nawet niejako podwójnie, życząc swej żonie wygranej, a gdyby to się nie urzeczywistniło, aby miała bogatego męża. (kam)

PUNKT SIEDZENIA

Strasznie forsa mi doskwiera,
rzecze bogacz do bankiera.

Choć doradców w pomoc wołam,
wydać więcej już nie zdołam,
a mamoną rzucam szczerze –
zwykłym ludziom to jest dobrze!

W tej powiastce finansjera
nam twierdzenie więc popiera,
że najczęściej punkt widzenia

z punktem wiąże się siedzenia. (kam)

PUNKT WIDZENIA

Z punktu widzenia strażaka,
gdy do pożaru filharmonii wezwali,
skrzypce różnią się od fortepianu,
tym, że fortepian dłużej się pali. (kam)

EKONOMIA PERSZERONA

Nasze rządy stoją za tym,
żeby więcej dać bogatym
i hołdują tej zasadzie,
opierając na przykładzie:
Nakarm hojnie perszerona,
aż by strawić nie był w stanie,
wnet wyrzuci spod ogona
i wróblowi się dostanie. (kam)

BOGDAN MAJEWSKI

WIERSZ PO ŚMIERCI LUDWIKA WARYŃSKIEGO

LUDWIK WARYŃSKI SIĘ W GROBIE PRZEWRACA,
BO JEDNAK BEZ PŁONÓW TA JEGO PRACA.
NACIERPIAŁ SIĘ PRZECIEŻ LUDWIK NIEMAŁO,
NO POPATRZ, NA CO MU TO SIĘ PRZYDAŁO,
CHOĆ ON MIAŁ DZIAŚŁA PRZEŻARTE SZKORBUTEM,
CHOĆ ON MIAŁ PLUCA JUŻ PRAWIE WYPLUTE,
CHOĆ ON MIAŁ NOGI SPUCHNIĘTE I MARTWE,
CHOĆ ON MIAŁ OCZY PŁONĄCE – ROZWARTE,
TYLKO PRZEZ CHWILĘ ON BYŁ BOHATEREM,
PÓŹNIEJ JUŻ INNI STANĘLI ZA STEREM.
SZEPCE WARYŃSKI SWYM TRUPIM ODDECHEM:
OBY TAK TYLKO NIE STAŁO SIĘ Z LECEM.

Edward Kamiński**RAJ NIEZADOWOLONÝCH
MIESZKAŃCÓW**

Rzecz to niesłychana! Victoria, miasto ogrodów przyciągające turystów z najdalszych zakątków świata, mekka Kanady, w której tak wielu chciałoby zamieszkać. W rankingu miast, których mieszkańcy zadowoleni są z życia, znalazła się na ostatnim miejscu.

- | | |
|--------------------|---------------------|
| 1. Saint John, N.B | 2. Quebec City |
| 3. Charlottetown | 4. Moncton, N.B. |
| 5. Kitchener, Ont. | 6. St. John s, N.I. |
| 7. Saskatoon | 8. Regina |
| 9. Winnipeg | 10. Halifax |
| 11. Vancouver | 12. Edmonton |
| 13. Ottawa-Hull | 14. Toronto |
| 15. Hamilton | 16. Montreal |
| 17. Calgary | 18. Victoria |

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Canadian Institute for Advanced Research, większym zadowoleniem mieszkańców odznaczają się miasta o ustabilizowanych więzach sąsiedzkich, o wyższym zaangażowaniu społeczności w lokalne życie i o większym stopniu wzajemnego zaufania. Są lepszym miejscem do życia. Nie można temu zaprzeczyć. Klimat mniejszych skupisk jest naturalnie bardziej sąsiedzki, gdzie wszyscy się znają, każdy wie, co sąsiad gotuje, i ludzie czują się bezpieczniej. W pierwszej dziesiątce miast nie znalazły się nawet tradycyjnie preferowane Vancouver i Toronto. Sam tylko ruch miejski w tych wielkich aglomeracjach, w porównaniu np. z Charlottetown, sprawia wrażenie, jakby wszyscy naraz wylegli na ulice we wrogich zamiarach.

Oczywiście każde z badanych miast ma swój szczególny charakter. Z punktu widzenia dobrego sąsiedztwa ostatnie miejsce Victorii można wytłumaczyć nienotowaną dotąd rozbudową dzielnic miasta. Do nowych domów przeprowadzają się miejscowi mieszkańcy. Tam spotykają się z przybyszami z innych prowincji, zachęconymi łagodnym klimatem i urodą miasta. Na nawiązanie sąsiedzkich stosunków potrzeba czasu i na tym wytłumaczeniu można by poprzestać. Powody zadowolenia społeczeństwa są jednak o wiele bardziej złożone. Dla dopełnienia obrazu należy również powiedzieć o ogólnych ważkich przyczynach niezadowolenia nie tylko w naszym mieście, ale i w całym kraju.

x x x

Przeszło ćwierć wieku temu Kanada – tu, jak i na świecie – była postrzegana jako kraj dobrobytu, wolności obywatelskiej, porządku, poszanowania prawa i pokojowych intencji. Dla nas, przybyszów z Polski, gdzie obcy usiłowali narzucić nam „najszcześniejszy z ustrojów” na świecie, a nie potrafili nawet zapewnić papieru toaletowego, Kanada, Kolumbia Brytyjska, wyspa Vancouver z Victorią były snem na jawie: łagodny klimat, piękno przyrody, wspaniałe plaże, lasy i góry, uroda miasta. Trudno było sobie wyobrazić, że gdzieś na ziemi może być piękniej i lepiej. Na początku trzeba było wiele czasu by nie okazywać zdumienia tym, że ludzie uśmiechają się do siebie i pozdrawiają, że jest czysto, że nie ma skrajnej biedy, że nikt nie musi obawiać się życia z jałmużny, że każdy w potrzebie ma prawo do zasiłku, że bez obawy można spacerować po północy, że urzędnik załatwia naszą sprawę pomyślnie, a nie odsyła z kwitkiem, że od policjanta bardziej spodziewamy się pomocy niż mandatu, że, że... Można by mnożyć. Był to czas fascynacji i porównań – tu i tam. Były też zastrzeżenia. Przesiąknięci od najwcześniejszych lat życia polityką, nie mogliśmy się pogodzić z brakiem zainteresowania zwykłych ludzi tą dziedziną. Od decyzji ideologicznych nad Wisłą zależało wszystko, nawet czy dowiozą do sklepów kiełbasę. Tu zbywano nas krótko: *It is not our business, od tego mamy polityków*. Z typową dla nas, przybyszów, podejrzliwością komentowaliśmy w duchu: *Dajcie im władzę, a oni już was urządują*. Względny dobrobyt ma to do siebie, że ludzie zadowoleni nie dostrzegają zła, które pełzając powoli, wciska się wszędzie tam, gdzie uśpiona opinia publiczna pozwoli.

Co nam zostało z tych lat? Wiele, bo Kanada wciąż jest jednym z najbogatszych i najbardziej przyjaznych krajów świata. W powszechnym odczuciu jest jednak gorzej. Na całym świecie, państwa są coraz słabsze, dotyczy to i Kanady. Rewolucja technologiczna wraz z rozwojem środków łączności sprawiła, że gospodarka świata wymknęła się spod kontroli państwa. Rozwinęły się siły globalne, dla których władza terytorialna nie istnieje. Wielkie spółki finansowe funkcjonując ponad rządami, osłabiły władzę centralną kraju. Jaki to ma związek z naszym życiem codziennym? Odbiło się to na wielu płaszczyznach. Spójrzmy na skrajne przypadki. Podczas gdy ceny oleju rosną nieustannie, przemysł samochodowy ociąża się z produkcją oszczędnych silników. Usiłuje osiągnąć największe dochody z raz skonstruowanych pożeraczy benzyny. Ignoruje naciski rządu, bo może swobodnie przenosić całe linie produkcyjne do krajów z tańszą siłą roboczą. Przemysł olejowy również zainteresowany jest większym zużyciem paliwa. Firmy, które przeniosły już swoją produkcję w inne rejony świata, pozostawiły bez

pracy tysiące pracowników. Dla wielu jest za późno na zmianę kwalifikacji. Prawie jedna trzecia kanadyjskiej siły roboczej zepchnięta została do *part-time jobs*, krótkoterminowych kontraktów, nisko opłacanych dorywczych zajęć. Towary produkowane gdzieś za centy zalewają rynek, osiągając tu niewspółmierne ceny. Zagrożają równowadze między eksportem a importem, ale szybko wzbogacają coraz silniejsze korporacje.

W statystyce średnia dochodów jest imponująca, gdy szef wielkiego biznesu zarabia miliony, a jego pracownik podstawowe minimum. Przeciętna rocznej pensji szefów stu największych korporacji w Kanadzie (wg ostatniego raportu The Centre for Policy Alternatives) to 8,5 miliona dolarów. W ciągu 8 godzin pracy w dniu 3 stycznia br. każdy z nich zarobił 39996 dolarów, tyle ile średnio pracownik w ciągu roku. Czy naprawdę są wariaci aż tyle, czy też my na dole finansowym aż tak mało? Oczywiście tak skrajne różnice dochodów to ważki powód do niezadowolenia.

W osłabionych rządach następuje spadek prestiżu polityków. Wielkie umysły i autorytety nie garną się do pyskówek parlamentarnych. Wybierają godniejsze formy działalności. Coraz mniej jest mężów stanu, a więcej osób przypadkowych i zwykłych graczy, chętnych do zbitcia własnego kapitału. Narażeni na zaszczyty i honory parlamentarzyści do następnych wyborów są niemal nierozliczani z działań.

Afery korupcyjne – choćby ostatnia związana z przyjęciem łapówki 300 tysięcy dolarów przez byłego premiera Kanady – obrazują stopień upadku autorytetu polityków. Zatajenie w zeznaniach podatkowych „drobnej” dla niego kwoty nazwał... pomyłką. Ktoś inny, mniej ważny, za kilkaset dolarów dostałby wyrok sądowy.

Na naszym prowincjonalnym podwórku Kolumbii Brytyjskiej przykładem nieudolności rządu jest np. ostatni projekt nowego podatku 3,5 centa od każdego litra benzyny (docelowo 24 centy w roku 2030). Skądinąd słuszny to projekt, bo ma nakłonić kierowców do jazdy oszczędnymi samochodami, mniej zanieczyszczającymi atmosferę. Jednak nim wyniki działania mechanizmu rynkowego będą widoczne, kompanie olejowe i samochodowe solidnie się obłowią. Całe obciążenie znów spadnie na użytkowników samochodu, wciąż podstawowego środka transportu. Trzepnąć po kieszeni konsumenta jest łatwo. Już kilka razy podnoszono podatek od benzyny. Zawsze przyświecał temu szczytny cel. Jeden z nich miał przysporzyć milionów dolarów na poprawę i rozbudowę dróg. Pieniądze „rozmyły” się w ogólnym budżecie – ani pieniędzy, ani dróg nie

widać. Pewnie i tym razem posłużą do pokrycia kilkuset milionów dolarów zwiększonych kosztów źle obliczonej inwestycji rządowej – Centrum Konferencyjnego w Vancouver.

Korzyści finansowe płynące z władzy na wszystkich szczeblach administracyjnych potęgują nieufność społeczeństwa. Oto władze miejskie Victorii w ostatnich trzech latach zwolniły bez podania przyczyn dziewięciu pracowników administracji, wypłacając im łącznie 1,7 milionów dolarów odprawy. Niektórzy z nich po pięciu i pół latach pracy otrzymali 235 tysięcy zadośćuczynienia. Oczywiście wszystko to zgodnie z ustalonymi przez władzę przepisami. W tym samym mieście, w prywatnym przedsiębiorstwie można zwolnić zwykłego pracownika bez odprawy.

Jednym z podstawowych obowiązków władz prowincjonalnych i lokalnych jest zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa. Jest to poważny problem całego kraju, wymagający obszernego omówienia. Dość wymienić przypadki łamania prawa i porządku publicznego w naszym mieście. Średnio każdego tygodnia policja ma do czynienia z 25 napadami z pobiciem, z 3 rabunkami, 40 włamaniami, 60 okradzeniami samochodów i 7 kradzieżami samochodów, 20 kradzieżami w sklepach, 4 przypadkami użycia broni i z 20 różnymi szkodami spowodowanymi m.in. wandalizmem. 90 procent przestępstw związanych jest z narkotykami. Policja notuje wzrost wandalizmu, zakłóceń porządku i przestępstw w śródmieściu w godzinach nocnych, popełnianych przez narkomanów, alkoholików i bezdomnych.

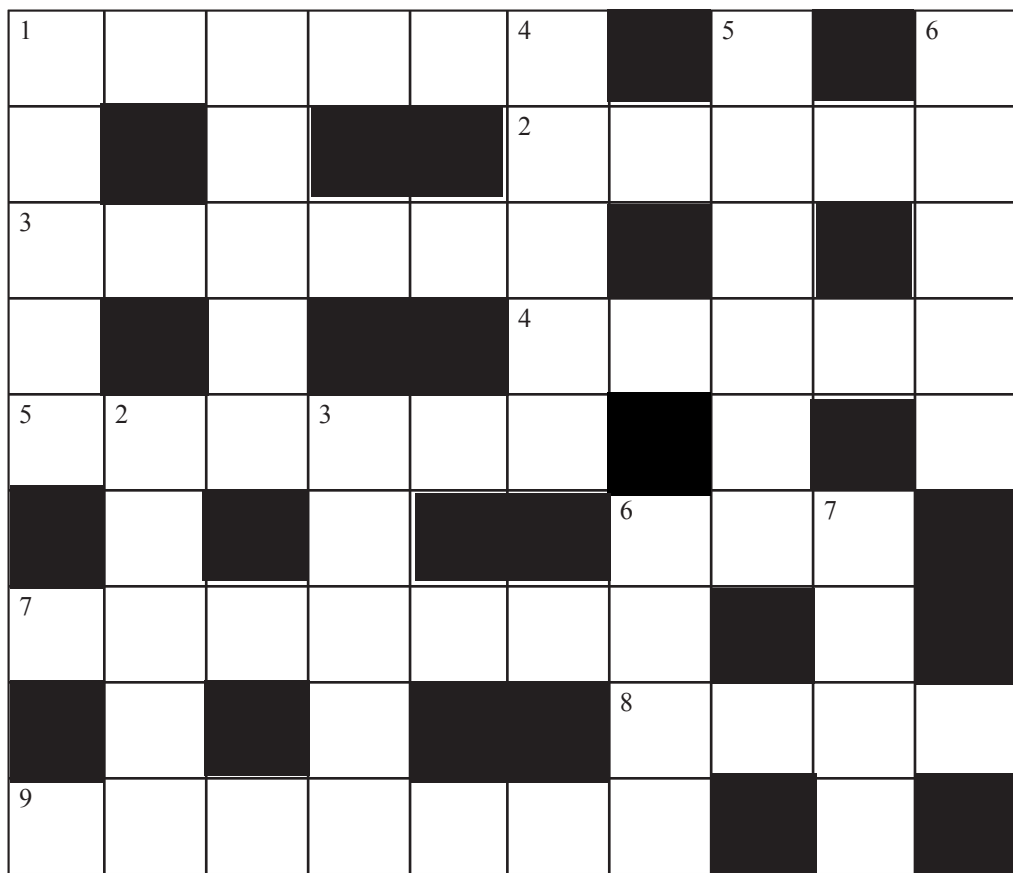
Ogólnie, władza duża czy mała, niekontrolowana opinią społeczną, prędzej czy później ulega erozji. Obwarowuje się paragrafami, tajemnicą państwową lub służbową, zapomina, komu służy. Pierwszym najważniejszym posunięciem rządu są zwykle podwyżki ministerialnych uposażeń. Tak było też po ostatnich wyborach prowincjonalnych w Kolumbii Brytyjskiej. Miały jakoby przyciągnąć do rządu wybitne mózgi. Kilkadziesiąt tysięcy dolarów więcej nie rozjaśniło z dnia na dzień horyzontów nowo wybranych parlamentarzystów. Wyborcom zostało natomiast pytanie, co mózgi te wymyśliły? Nowe podwyżki?

W atmosferze napięć, zagrożenia i nieufności rodzi się ogólne rozprężenie rzutujące na wszystkie dziedziny życia w mieście. Nawet na czystość i porządek. Obwinianie o to wyłącznie polityków kłóci się z zasadą *fair play*. Część winy leży po stronie społeczeństwa. Wprawdzie znacznie mniej jest dziś głoszących: *It is not my business*, ale wciąż jeszcze dużo tych, dla których hokej jest ważniejszy od lokalnych problemów. Część

ROZRYWKA

potencjalnych wyborców w przekonaniu, że nic nie da się zmienić, głosuje na pierwszego z brzegu kandydata, albo i nie głosuje. Powiększa się więc w naszych przedstawicielstwach liczba osób niesprawdzonych i przypadkowych. Wszelka krytyka po czasie jest wołaniem na puszczy – do następnych wyborów.

KRZYŻÓWKA



Z. KORZENIOWSKA

POZIOMO:

1. KROK DO PRZODU
2. GRAŁA MARUSIĘ W CZTERECH PANCERNYCH - POŁA
3. WILGOTNA ZIMA
4. SYMBOL MIŁOŚCI
5. POLSKI PANTEON W KRAKOWIE
6. ZNAK ZODIAKU
7. GÓRALSKA ŁASKA
8. KROLEWSKIE KRZESŁO
9. MALUJE OBRAZY

PIONOWO:

1. STAROPOLSKA PRZERWA W PODRÓŻY
2. SITWA
3. KOCIA KOŃCZYNA
4. CZASOPISMA
5. ZNANY KSIĄDZ PIOTR
6. SPŁATA COMIESIĘCZNEJ POŻYCZKI
7. KANADYJSKIE DRZEWO

PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIA NALEŻY NADSYŁAĆ DO 10 MARCA 2008 NA ADRES:
STRONY, 613 TORONTO ST. VICTORIA, BC.V8V1P5.

NAGRODA W WYSOKOŚCI CAN \$ 10 UFONDOWANA ZOSTANIE PRZEZ STOWAR-
ZYSZENIE BIAŁY ORZEŁ.



Komunikat Prasowy - z Ostatniej Chwili

**Chochół – Dzieciom (i nie tylko)
Już niebawem w sklepach muzycznych i EMPiK
na terenie całej Polski!
Piosenki dla Niegrzecznych Dzieci - Nowa płyta
o zwodniczym tytule, do słynnych bajek Jana Brzechwy
nagrana w Kanadzie i Polsce.**

Po roku pracy, wychodzi nakładem firmy Fonografika (FCD-310) interesująca płyta cenionego muzyka Andrzeja Chochóła wraz z przyjaciółmi - świetnymi muzykami z Polski i Kanady.

Znajdzie się na niej 12 piosenek o różnej stylistyce, skomponowanych do słynnych bajek Jana Brzechwy z tomu Sto Bajek. Niekonwencjonalne potraktowanie bajek jako materiału do nowoczesnych przebojów - zamiast typowych, prostych i często infantylnych piosenek dla małych dzieci - to pomysł czyniący tę płytę ciekawym wydarzeniem muzycznym.

„Wszystko stało się rok temu” – *opowiada Andrzej*. „Odwiedził mnie wtedy Darek Galon z Kanady (skrzypek z którym grałem w latach 80-tych, z którym wygraliśmy Grand Prix Jazzu Nad Odrą). Wtedy powstał pomysł żeby nagrać Brzechwę dla dzieci w każdym wieku – choćby do stu lat! Założenie było takie, żeby muzyki nie naginać do dziecięcego stylu. I powstała muzyka, jakiej jeszcze do Brzechwy nikt nie proponował.”

Tym razem Andrzej (weteran Polskiej sceny jazzowej wielokrotnie wybrany jednym z najlepszych gitarzystów w ankiecie Jazz Top -Jazz Forum) oprócz świetnej gitary, doskonałej we wszystkich stylach (od bluesa i rocka, przez pop do jazzu), grając też na innych instrumentach - demonstruje także swoje niepodważalne zdolności kompozytorskie i aranżacyjne.

A oto fragment tekstu z okładki:

„Drogi Słuchaczu!

Oddajemy w Twoje ręce unikalną płytę - piosenki do tekstów bajek Jana Brzechwy, dla słuchaczy w każdym wieku. Stworzyliśmy muzykę o różnorodnych stylach - od orkiestry smyczkowej, przez zabawny rap, blues, jazz, rock, aż do popu. Dzięki wpadającym w ucho melodiom połączonym z ciekawymi aranżami, powstała muzyka do której chce się wracać, którą chce się śpiewać, czyli - przeboje do ulubionych, fantastycznych bajek Brzechwy. Radosna muzyka, która ucieszy wszystkich. Zapraszamy do wspólnej zabawy i śpiewania wraz z nami - dlatego też otrzymujesz wraz z płytą wkładkę z tekstami wszystkich piosenek-bajek!

Mamy nadzieję, że ta niezwykła płyta sprawi wiele radości Tobie i Twoim bliskim!

-Andrzej i Darek”

Udział biorą: Andrzej Chochół, Darek Galon, Justyna Motylska, Marzena Ślusarska, Jorgos Skolias, Henryk Gembalski, Paweł Czajkowski, i inni...

Płyta ukaże się w samą porę na zakup Świątecznych prezentów - w połowie Listopada 2007.

Specjalnie dla Państwa!

Przedpremierowe próbki czterech utworów w całości – niedostępne jeszcze do publicznego odtwarzania:

Prot i Filip (rap) <http://gitaraandrzeja.com/music/plyta/prot-i-filip.mp3> (voc. Paweł Czajkowski)

Tańczyła Igła z Nitką (blues) <http://gitaraandrzeja.com/music/plyta/tancowala-igla.mp3> (voc. Jorgos Skolias)

Mucha (bossa-nova) <http://gitaraandrzeja.com/music/plyta/mucha.mp3> (voc. Justyna Motylska)

Grzebień i Szczotka (pop) <http://gitaraandrzeja.com/music/plyta/grzebien-i-szczotka.mp3> (voc. Marzena Ślusarska)

Grafika frontu okładki wysokiej rozdzielczości do druku <http://gitaraandrzeja.com/front-prasa.jpg>

Więcej informacji, pozostałe próbki mp3, grafika okładki:

Andrzej Chochół: www.gitaraandrzeja.com andyguitar@op.pl Tel.041-2526-153

Darek Galon (Kanada): office@holograms.bc.ca

Fonografika (Warszawa): <http://fonografika.pl> alex@fonografika.pl

Wiadomości z Polski

Rząd przyjął uchwałę ws. harmonogramu te gorocznej realizacji wieloletniego „Narodowego programu zwalczania chorób nowotworowych”.

Program, który będzie realizowany do roku 2015, ma doprowadzić do zmniejszenia zachorowalności na nowotwory o około 10 procent i podnieść skuteczność ich leczenia do poziomu osiąganego w krajach Europy Zachodniej. W tegorocznym budżecie przeznaczono na realizację Programu 250 milionów złotych. Rada Ministrów podjęła też uchwałę w sprawie przyjęcia Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2007-2013. Celem tego Programu, zaakceptowanego przez Komisję Europejską, jest rozwój infrastruktury technicznej przy równoczesnej ochronie i poprawie stanu środowiska, zdrowia oraz zachowaniu tożsamości kulturowej. Unia Europejska zaangażowała w jego realizację prawie 28 miliardów euro. Rząd przyjął też projekt nowelizacji ustawy o organizacji niektórych rynków rolnych.

*

Nadchodzący 2008 rok będzie przełomowy dla polskiej armii. Po pięciu latach Polacy zakończą misję w Iraku.

Do końca października wszyscy nasi żołnierze mają wrócić do kraju. Polacy pojechali do Iraku w połowie 2003 roku, a na początku listopada przejęli odpowiedzialność za strefę i dowodzenie w Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe. Od tego czasu walczyli z terrorystami, szkolili iracką armię i pomagali miejscowej ludności. W sumie w irackiej misji brało udział ponad 10 tysięcy polskich żołnierzy.

*

1 stycznia powstało w Polsce nowe miasto. To 892.

miasto na mapie Polski. Leżąca zaledwie 8 kilometrów od Rzeszowa Boguchwała liczy sobie 5 i pół tysiąca mieszkańców. Dla porównania, najmniejsze w kraju Wyśmierzyce pod Radomiem mają ich niespełna 900. Prawamięskie Boguchwale przywrócono poprawie dwustu latami. Utraciła je leżąc w granicach zaboru austriackiego. Warunkiem uzyskania praw miejskich przez miejscowość jest zamieszkiwanie jej przez co najmniej 3 tysiące mieszkańców. Jest jednak w Polsce kilkanaście miast, których ludność jest mniejsza. Im prawa miejskie przyznano jeszcze wtedy, gdy nie obowiązywały te przepisy. To nie jedyny warunek. 2/3 mieszkańców przyszłego miasta musi pracować poza rolnictwem. Miejscowość musi mieć ponadto charakter miejsko-usługowy, a nie rolniczy.

*

W Warszawie zmarł znakomity polski reżyser

Jerzy Kawalerowicz.

Do księgarń w Polsce trafiła książka Jana Tomasza Grossa "Strach w

której autor pisze o Antysemityzmie w Polsce tuż powojnie. Książka jest Historią moralnej zapaści.. Autor dużo miejsca poświęca w niej pogromowi kieleckiemu, nazywając mieszkańców miasta antysemitami. Prezydent Kielc Wojciech Lubawski - powiedział w Radiu Kielce, że jest to niesprawiedliwa ocena. Prezydent Lubawski zapewnił, że współcześni mieszkańcy Kielc pamiętają i będą pamiętać o ofiarach wydarzeń z 4 lipca 1946 roku. Historyk literatury, profesor Stanisław Żak - świadek pogromu kieleckiego - powiedział, że książka Jana Tomasza Grossa to paszkwil. Jak podkreślił głównym grzechem publikacji jest wyraźna tendencyjność, jednostronność i negatywne nastawienie. "Gdyby polski antysemityzm, o którym mówi pan Gross dorównywał jego antypolonizmowi, to w Polsce nie byłoby ani jednego Żyda" - powiedział w Radiu Kielce.

*

Coraz więcej średniowiecznych polskich grodów jest

rekonstruowanych i odzyskuje dawną świetność. Ostatnio dołączył do nich gród w Kaliszu - atrakcja, która może przyciągnąć nawet kilkadziesiąt tysięcy turystów rocznie 14 grudnia na terenie Rezerwatu Archeologicznego w Kaliszu-Zawodziu zakończono rekonstrukcję kilkunastu obiektów wczesnośredniowiecznego grodu. Dla turystów zostanie udostępniony wraz z początkiem sezonu, czyli 20 kwietnia 2008 r. Data zbiega się z zakończeniem obchodów wielkiego kaliskiego jubileuszu - 750-lecia lokacji miasta.

Największa świetność grodu w Kaliszu przypadła na XII wiek, gdy rządził z niego Mieszko III Stary - syn Bolesława Krzywoustego. Z tego czasu zachowały się wały ziemne, które broniły dostępu do grodu, fundamenty romańskiej kolegiaty wzniesionej z fundacji księcia (został w niej pochowany) oraz fundamenty wieży obronnej. Tyle było widać przed rekonstrukcją. Jednak dopiero po niej można wyobrazić sobie, jak naprawdę wyglądał dawny Kalisz.

W ciągu roku na wczesnośredniowiecznym wale stanęła palisada i ostrokół, 10-metrowej wysokości wieża bramna i wyższa od niej o 2 metry wieża obronna. We wnętrzu grodu odtworzono siedem chat mieszkalnych, a mury romańskiej kolegiaty odbudowano na wysokość 1 m. Do wszystkich atrakcji prowadzą alejki. - Odbudowaliśmy też most, który w XII w. prowadził do grodu. Rekonstrukcja została przesunięta o 1,5 m w stosunku do oryginału. Gdy stoi się na moście, widać stare pale, które zachowały się do dziś - mówi Jerzy Aleksander Splitt, dyrektor Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej, którego oddziałem jest Rezerwat Archeologiczny w Kaliszu-Zawodziu.

WIADOMOŚCI PRZYGOTOWAŁA EWA CAPUTA